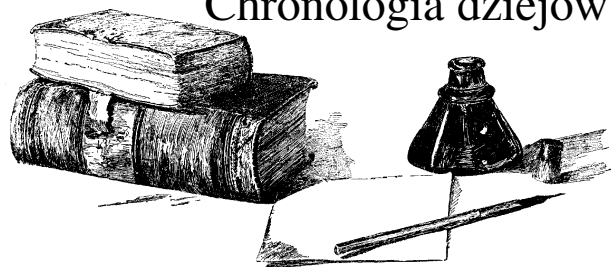


Chronologia dziejów



1990

Zgodnie z uchwałą Miejskiej Rady Narodowej nr 51/XI/90 z dnia 27 lutego utworzono Ośrodek Pomocy Społecznej zatrudniający 7 pracowników.

W czerwcu odbyły się pierwsze demokratyczne wybory w powojennej Polsce. Wybrano 28 radnych. Przewodniczącym Rady Miejskiej został Stanisław Szelewa. Burmistrzem Miasta został pochodzący spoza Rady Jan Wysoczański który jednocześnie pełni funkcję Przewodniczącego Zarządu Miejskiego. W skład Zarządu wchodzi 7 osób. Zastępcą Burmistrza Miasta zostaje radny Henryk Sawa.

1991

Pierwszy pochówek na cmentarzu komunalnym przy ul. Kamiennogórskiej (czerwiec).

Wybudowano rurociąg ciepłowniczy z kotłowni Zakładów Metalowych do Osiedla Piastowskiego.

Wyremontowano 1,7 km. ulic oraz 7,1 km. chodników. Posadzono 446 drzew i 14.880 krzewów.

Oddano do użytku dwie apteki: przy ul. Strzegomskiej i Alejach Lipowych.

14 września Świebodzice odwiedził ambasador Austrii dr Gerhard Wagner z małżonką.

1 listopada uruchomiono stację dilerską "Toyota" w Cierniach.

3 listopada odbyła się uroczystość pobłogosławienia ołtarza i kościoła pod wezwaniem NMP Królowej Polski w Cierniach. Obrzędem przewodniczył ks. biskup Jan Tyrawa.

6 grudnia Szkoła Specjalna obchodziła swoje 30 lecie.

20 grudnia zmarła najstarsza miesz-

kanka miasta Stanisława Buturla (101 lat)



„Pałacyk Caritasu”

Historia tego miejsca nie jest bardzo stara, ale interesująca. Właścicielem był Robert Seidel – właściciel Browaru i kilku nieruchomości w mieście. Jak wszyscy ludzie bogaci, postawił dom modny stylowo. Pałacyk wybudowano w stylu eklektycznym – czyli takim, który czerpie ze stylów starych i bardzo starych – w tym wypadku z gotyku. Wokół domu jest rozległy park, który wraz z browarem był jedną całością do czasu wytyczenia drogi, obecnie wiodącej wzdłuż browaru i cmentarza do szpitala. Na terenie parku znajdował się staw, który z biegiem lat częściowo wysechł i został zasypany. Seidlowie mieli trzy córki. Dwie z nich wstąpiły do Zgromadzenia Sióstr Szkolnych de Notre Dame. Jest to o tyle ciekawe, że Seidlowie byli ewangelikami.

Aby zrozumieć historię tego miejsca – trzeba cofnąć się wiele lat wstecz. Robert Seidel był wolnomularzem – prawdopodobnie członkiem loży Europa.

Masoni to bardzo tajemniczy ludzie, ale kierujący się w życiu zasadami głęboko moralnymi i chęcią codziennego doskonalenia się. Skoro głowa rodziny była masonem, nie pozostawało to na pewno bez wpływu na całe życie rodziny. Być może właśnie zasady wpajane dzieciom i praktykowane w życiu rodziny stymulowały późniejsze powołanie zakonne dwóch córek Seidlów. W 1899 roku pałacyk stał się siedzibą Zgromadzenia. Mieszkała tu w dalszym ciągu pani Seidel, aż do swojej śmierci w 1912 roku. W pierwszych latach istnienia było tu sanatorium dla sióstr starych i schorowanych, choć na wypoczynek przyjmowano ludzi świeckich. Jako wiano dwóch córek właścicieli stał się własnością Zakonu i siostry mu-



siały radzić sobie same w utrzymaniu obiektu. Dzięki staraniom siostry prowincjonalnej M. Annuncjaty w 1919 r. założono tu szkołę gospodarczą i ogrodniczą dla dziewcząt, która istniała do wybuchu wojny. W 1939 roku miał tu być szpital, ale front przebiegał daleko i w pałacyku znalazła się młodzież niemiecka z wychowawcami. Zakonnice wykwaterowano, zostawiając tylko te, które były potrzebne do sprzątanania i gotowania. W 1945 roku utworzono tu szpital, gdzie leczono rannych i powracających z obozów.

W październiku 1946 roku posiadłość zwrócono zakonnicom, które utworzyły tu Dom Dziecka. Kierowała nim siostra Cecylia Turek – wspaniała pedagog, osoba uzdolniona artystycznie, wspaniale malująca (w kaplicy znajduje się malowany przez nią portret założycielki Zgromadzenia). W roku 1955 Wojewódzki Wydział Oświaty we Wrocławiu zmienił dom na Zakład Specjalny dla dzieci głęboko upośledzonych. Przyjęto w tym czasie 80 chłopców i



W numerze 4 „Dziejów Miasta” w ślad za informacją zamieszczoną na stronie internetowej Miasta Świebodzice mylnie podpisano, że jest to pałacyk Hochbergów.

zatrudniono osoby świeckie.

Miejsce to przez długie lata było odgrodzone od ulicy i świata murem i tak naprawdę nikt nie wiedział i nie chciał widzieć, co tam się dzieje, kim są ludzie tam mieszkający. Płynęły lata, zaczęło się zmieniać podejście ludzi zdrowych do niepełnosprawnych. Zaczęto mówić o integracji i świecie dla wszystkich. Przechodząc koło pięknego parku zauważamy szeroko otwartą do niego bramę. Drzwi do domu też nie są zamknięte. Może warto wejść, zobaczyć, poznać, nauczyć się wrażliwości?

Na podst. artykułu pani Róży Stolarczyk (Goniec 7/68)

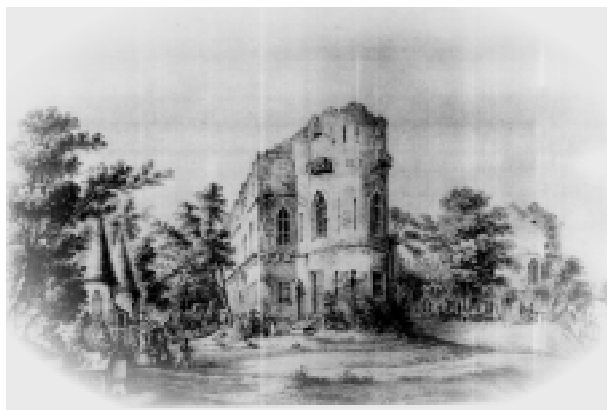
Czy wiesz że...

Pierwszy powojenny szpital w mieście znajdował się przy ulicy Świdnickiej 21

Turystyczny szlak Świebodzic



Stary Książ



Widok zamku od strony dziedzińca ok. 1858r (wg. J.Riedena i F.W. Knippla) Litografia

Nad malowniczym przełomem Pełcznicy, na urwistym cyplu skalnym wznoszą się majestatyczne ruiny budowli wzniesionej w miejscu istniejącego niegdyś słowiańskiego grodu ŚWIEBODZIEC.

Obecnie ruiny, będące pozostałością po zamczku myśliwskim, noszą nazwę Starego Książa.

”Przystęp doń okolony gęstym, głuchym borem.... Nagle stajesz nad głębokim, przepaścistym jarem, w dole strumień luczny. Boki spadziste nastrzępione jodłami; pośrodku jaru wznosi się opoka równie odległa od obu brzegów, na niej gniaz-



Brama wejściowa - widok z 1904r

do arystokratyczne grafów Hochbergów, zachowane w całości, zewnątrz i wewnątrz. Wejdiesz bramą na dziedzińiec. Tam mury ostrołukami podparte, na kształt werońskich gmachów.

Z jednej strony sam zamek mieszkalny z wieżą, z drugiej wieża więzienna, połączona ze skrzydłem pierwszym arkadami, a od czwartej strony mały mur tylko nad przepaścią i widok na jar, na bory, dalej na wzgórze, dalej na góry Czech. W zamku wszystko jak 1500 roku było. Ciasne, ale poważne i pomure komory, wszędzie gobeliny, kantorki wykładane szyllkretem i weneckimi zwierciadłami, ogromne krzesła obite robotą tkaną dłońmi pań wieków średnich (...) Pokój sypialny: szerokie łóżce z kotarą srebrną, okropnie ponuro; tam znać nie kiję, ale ostrza pugińców po rękogęsie w serce brali kochankowie. Do korytarzach pełno obrazów zblakłych. Białe twarze niewiast i mężczyzn, muszą one o zmierzchu odrywać się od płócien i wlec się po zamku, dopóki kur nie zapieje. I ujrzałem tam obraz Leopolda cesarza. Siedzi Niemiec na tronie, tłoczy stopami nagiego Turka, w głębi Minerwa i sto ustna fama, lecz nigdzie Sobieskiego nie widać. Już w XVII wieku znać sprawiedliwość umiano wyrządzać Polakom. W dali schody i schodki, zawroty i podziemne przechody, którymi niewidzialnie z zamku do lasu można uchodzić. Ze szczytu wieży więziennych, nad kaplicą, widok ogromny cudnej piękności. Jar stamtąd, już szczyt otchłania się wydając, ciągnie ciebie, rad by byś rzucił się w jego głębinę. Co tylko zajrzniesz okiem, czy lasy, czy wsie, czy góry, czy pola, wszystko do pana zamku należy. Okrągłe ramy z gór sinych opasują ten obraz. Widać niedaleko za gęstwiną nowy zamek Fürstenstein, stawiany w XVIII w., podłej architektury w porównaniu z gotyką starego, przeznaczony na mieszkanie cesarza rosyjskiego. I stojąc na szczycie tej wieży (...) wpadłem w głęboką, w nieskończoną smętność. Żal mi było upłynionych wieków, żal tych ludzi okutych w żelazne zbroje. Oni mieli wysokie pojęcie piękności, na wzór orłów obierali sobie szczyty na mieszkania."

Do korytarzach pełno obrazów zblakłych.

zdj.1 i 2 Obecny widok zamku



Tak opisał swoje wrażenia z wycieczki w dniu 20 maja 1838 roku do zamku „Stary Książ” Zygmunt Krasiński, przebywający w pobliskim, modnym w owych czasach kurorcie - Szczawnie Zdroju.

W 1794 roku Jan Henryk IV Hochberg, właściciel Książa, w celu podniesienia prestiżu rodowej siedziby, zaangażował heskiego architekta i malarza Christiana Wilhelma Tischbeina do zaprojektowania i realizacji książańskiego założenia ogrodowego. Jednym z elementów założonego w stylu angielskim parku były stylizowane na gotyckie, nowo wybudowane ruiny zamku. (Prace ukończono już w 1797 roku) Budowlę, wykonaną z kamienia i cegły nazwano Starym Zamkiem a ponieważ rzekome „ruiny” posiadały solidne ściany, sklepienia oraz oszkło-

ne okna, przystąpiono do wyposażania wnętrza, przy czym część pomieszczeń wyposażono w eksponaty muzealne z książańskich zbiorów i w dniu 20 maja 1799 roku uroczysto udostępniono je zwiedzającym.

Romantyczny zamek otaczały z każdej strony mury obronne. Do wnętrza można było dostać się od strony południowej, po przebyciu przerzuconego nad fosą mostu zwoodzonego i przekroczeniu bramy wjazdowej, strzeżonej z obu stron przez dwie niewielkie, okrągłe wieże strażnicze ze spiczastymi stożkowatymi hełmami. Za bramą, oddzielony od niej niewielkim dziedzińcem,

znajdował się główny budynek zamku, do którego wejście obramowano autentycznym, pochodzącym z początku XVII wieku późnorennesansowym portalem. Identyczny portal znajduje się przy wyjściu z budynku na dziedziniec wewnętrzny. Oba portale zamknięte są półokrągłym łukiem i zdobione są ornamentem roślinnym i okuciowym. Wieńczy je pas fryzowy i belkowanie. Niegdyś nad belkowaniem znajdował się trójkątny tympanon, ujęty po bokach sterczynkami.

Wewnątrz budynku zamkowego znajdowało się wiele pomieszczeń. Na ścianach pierwszego pomieszczenia, tj. korytarza, urządzono galerię obrazów rodzinnych. Wisiały tu nie tylko portrety Hochbergów, lecz także członków innych rodów, mniej lub bardziej spowinowaconych z właścicielami Książa. Z korytarza jedne z drzwi wiodły do sali rycerskiej, której sklepienie pomalowano według



średniowiecznych wzorów. Uwagę turystów przyciągały dwa żyrandole wykonane w Złotorzy w 1572 roku z potężnych wieńców jelenich. Podarowane one zostały przez właścicieli pałacu w Strudze. Obok tego pomieszczenia znajdowała się ubikacja, której atrakcją był duży stół wykonany z części starej szafy, po-

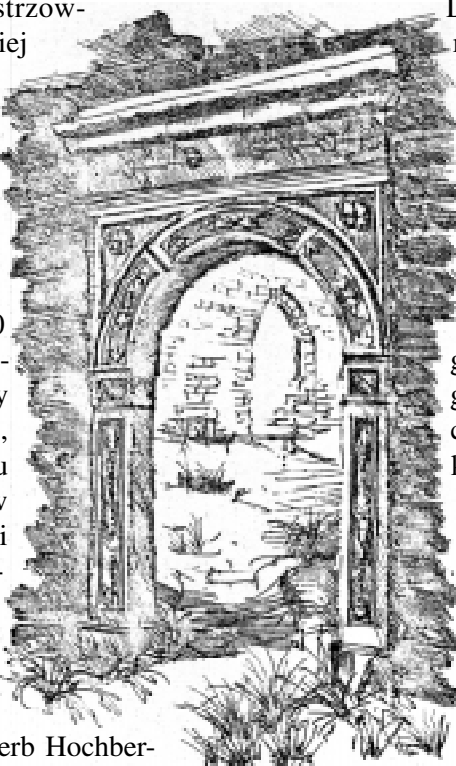
chodzącej z zamku Teichwaldau koło Świerzawy, na którym to stole leżała tarcza подарowana przez hrabiego Stolberga. W kolejnej komnacie znajdowało się kilka kredensów, w których eksponowano zbiór szkiele i porcelany. Różne puchary, szklance, chińska porcelana, delikatne szkło weneckie, XVII wieczne szkło emaliowane i XVIII wieczne kryształki tylko niewielka część liczącej ponad 200 okazów kolekcji. Prezentowano też srebrne łyżki, które miały być wierną kopią tych, które Bolko II świdnicki



podarował rzekomo swym „drogim” mieszkańcom świdnickim. Kolejna sala zamku była reprezentacyjną, pełną przepychu komnatą, której ściany pokryto wspaniałymi XVIII wiecznymi tapetami i malowidłami. Niektóre meble, głównie krzesła i ławy, obite były sukniem zdobionym haftem i posiadały bogato rzeźbione oparcia (motywy roślinny i figuralny). Żyrandol podarowali właściciele pałacu w Seitendorf. Najcenniejszym przedmiotem w tej sali był zegar wahadłowy, jeden z pierwszych powstałych w znanym norymberskim ośrodku zegarmistrzowskim. Posiadał on kształt niewielkiej toaletki, a wykładane srebrem drzwiczki posiadały na swojej wewnętrznej stronie namalowaną scenę mityczną - Herkulesa chwytającego Miłość. Kolejna sala zwana była salą sądową. Z sufitu zwisały chorągwie i sztandary pochodzące z przeprowadzonego w 1800 roku w Starym Książu turnieju rycerskiego, na ścianach zaś lśniły miecze i kopie. Wokół długiego, przykrytego zielonym sukniem stołu znajdowało się siedem krzesła z oparciami zdobionymi barwnymi tkaninami i obiciami. Krzesła pochodziły z pałacu Hochbergów w Roztoce. Z salą sądową sąsiadował pokój sypialny. Centralne miejsce zajmowało podwójne łóżko, którego

gó. Łóżko, w którym hrabiowska para ponoć sypiała, otoczone było parawanem z zielonego jedwabiu, podarowanym przez hrabinę Hessen Darmstadt, prababkę żony Jana Henryka VI. Wcześniej w tym miejscu stało inne łóżko, pochodzące z rozebranego przez Hochbergów pałacu na Piaskowej Górze, dawnej siedziby wygasłego rodu Mesenau. W sypialni, w okiennej wnęce znajdowało się jeszcze małe biurko oraz umywalka z wiszącymi nad nią ręcznikami.

Z sypialni można było wejść przez małe ostrołuczne drzwi na kręte schody wiodące w górę do zamkowej zbrojowni. Była to okrągła komnata w zamkowej wieży. Hochbergowie wystawili w niej swój zbiór militariów, wśród których najstarsze eksponaty pochodziły ze średniowiecza. Najcenniejsze były dwie kompletne zbroje. Pierwsza należała do Kunza Hochberga, tego, który w 1509 roku otrzymał od króla Czech Władysława Jagiellończyka zamek w Książu, druga zaś to rzekomo zbroja jednego z książąt brzeskich. Prezentowano także kilka kolczug, skórzany kaftan, buty rycerskie i kapelusze z wojny 30-letniej, kilka tarcz, wśród których dwie XV wieczne posiadały jeszcze wyraźny rysunek (na jednej - wizerunek Matki Boskiej), miecze, halabardy, kopie, średniowieczne łuki, kusze z XVI i XVII wieku (inkrustowane masą perłową i wyposażone w naciągarki), karabiny, muszkiety, różki na proch i wiele innych przedmiotów. Osobliwością tego pomieszczenia było łóżko polowe Fryderyka Wielkiego, króla Prus w latach 1740-1786. Ze zbrojowni można było wejść na szczyt wieży zamkowej, skąd roztaczała się wspaniała panorama na prawie całe Sudety i dużą część Niziny Śląskiej.



Do ostatniego pokoju, ponoć najmilszego i najprzytulniejszego na zamku, można było dostać się powracając ze zbrojowni przez sypialnię. Ściany jego zdobiły efektowne tapety z dzianiny. W szybach dwóch ostrołucznych okien widniały namalowane herby Zedlitzów, Schaffgotschów, Rybnitzów i innych magnackich rodów śląskich. W bogatym wyposażeniu uwagę zwracało biurko inkrustowane szylkretem i srebrem. W pokoju znajdował się jeszcze duży stół z blatem wyłożonym szpatem - minerałem o doskonałej lupliwości. Na stole stały dwa średniowieczne lichtarze. Obok stołu stało krzesło podarowane przez głównego lekarza uzdrowiska w Szczawnie, doktora Augusta Ze-



Sala rycerska
z żyrandolem z wieńców
jelenich wykonanych w Złotoryi
w 1572 roku.

mplina, które pochodziło ponoć z domu znanego malarza Łukasza Granacha. Na ścianach wisiało siedem portretów: trzy męskie oraz cztery żeńskie. Te ostatnie, wyobrażające siostry Annę i Dorotę Hochberg oraz dwie siostry Poitiers, wyszły za mąż za Hochbergów. Portrety pań ponoć długo butwiały i niszczały w książęńskim lamusie i dopiero w 1800 roku, na życzenie przebywającej w Książu królowej Prus - Luizy, przeniesiono je do Starego Książa. Niektórzy autorzy podają, że nie wyposażenie wnętrza uczyniło z tej komnaty najmiłszy pokój lecz widok, jaki roztaczał się z jego okien na niepowtarzalną skalną scenię pełcznickiego przełomu.

Z budynku zamkowego wychodziło się na dziedziniec wewnętrzny. Wzdłuż zachodnich murów zamku biegł od budynku głównego do kaplicy św. Anny niezbyt wysoki, sklepiony krużganek, zdobiony dużą ilością rodzinnych portretów. Przy drzwiach kaplicy wisiał portret Hochberga, dawnego opata wrocławskiego klasztoru św. Wincentego. Rzymsko - katolicka ka-

pllica, konsekrowana przez proboszcza z Roztoki, posiadała bardzo skromne wyposażenie. Ołtarz znajdował się w południowej części świątyni, a jego centralne miejsce zajmował obraz namalowany przez Tischbeina, przedstawiający św. Annę uczącą czytać małego Jezusa. Artysta nadał podobno świętej rysy żony Jana Henryka VI - Anny Emilii von Anhalt-Kötchen-Pless. Na ołtarzu rozłożony był obrus z wyhaftowanym inicjałem księżnej: A.E., zaś po obu stronach wisiały dwie szafki ścienne, w których przechowywano znalezione podczas prac budowlanych w latach 1794-97 pozostałości po starszym, średniowiecznym zamku: grotły włócznie, podkowy, fragmenty naczyń i liczne kości. Każdego roku 26 lipca, czyli w dniu św. Anny, proboszcz świebodzińskiej parafii św. Mikołaja odprawiał w kaplicy mszę świętą.

Pod kaplicą znajdował się mroczny loch zamkowy, o którym Zemplin pisze, że pochodzi jesz-

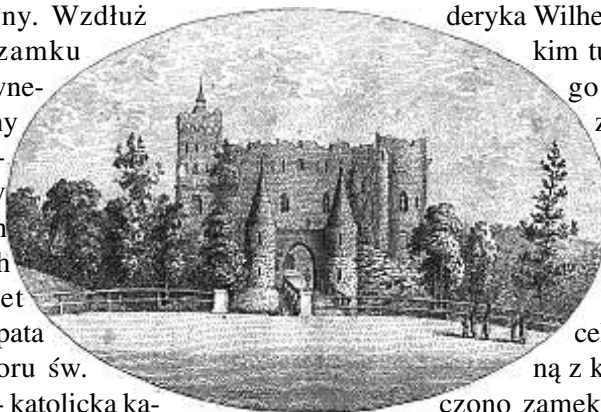
cze ze średniowiecza i w którym została znaleziona duża część kości zgromadzonych w kaplicy. Nie tylko ściany, ale także sklepienie ciemnicy miało być średniowieczne. Właściciele dbali o to, by miejsce to wywoływało trwogę: przy mrocznych i wilgotnych ścianach znajdowały się bloki skalne i pnie z przytwierdzonymi łańcuchami, do których przykute były ludzkie kości ramion i nóg. Oprawdzaający gości kasztelan ubarwiał pobyt w lochu niesamowitymi opowieściami i legendami. Podobno istniała jeszcze cela dla kobiet - ze stołem, łóżkiem, zydłami, a nawet lustrem. Z lochu rzekomo wiodło podziemne przejście do Świebodzic - pierwszy odcinek, liczący około 50 kroków pokazywał kasztelan zwiedzającym.

Do kaplicy przylegała jeszcze niewielka wieża, niższa od wcześniej opisywanej, a także okolicznych drzew - klonów i brzoź. Pomimo to widok, jaki się z niej roztaczał na dno doliny i na zamek Książ, był wspaniały.

Opuszczając teren zamku, część zwiedzających zatrzymywała się również na leżącym po drugiej stronie fosy prostokątnym placu, który przypominał o zorganizowanym przez Hochbergów w dniu 20 sierpnia 1800 roku na część pary królewskiej (Fryderyka Wilhelma III i jego żony Luizy) wielkim turnieju rycerskim, o którym swego czasu było bardzo głośno w znacznej części Europy - ale to już inna historia.

Na początku II wojny światowej władze hitlerowskie zarekwirowały książęńskie dobra. Rozpoczęto prace, mające na celu zaadaptowanie Książa na jedną z kwater Hitlera. Przy okazji niszczone zamek. Nie wiadomo jak w czasach wojny traktowali Stary Zamek nowi „właściciele”, co stało się ze zgromadzonymi tam zbiorami? Faktem natomiast jest to, że mury Starego Książa przetrwały II wojnę światową w nienaruszonym stanie. Bezpośrednio po zakończeniu działań wojennych w Książu stacjonowała jednostka żołnierzy radzieckich. W tym też czasie, w lecie 1945 roku, Stary Zamek doszczętnie spłonął.

Do dziś niewiele zachowało się z dzieła Tischbeina. Nie ma już zwodzonego mostu, bramy wjazdowej i znajdujących się obok niej wieżyczek. „Ruina ruiny” można nazwać pozostałości głównego budynku zamku. Brak w nim stropów, podziałów wewnętrznych, zburzone są duże partie ścian, a z wieży zamkowej ostały się drobne fragmenty. Zachowały się jednakże oba późnorennesansowe portale, ale niestety już bez tympanonów i sterczynek. Także nic nie zachowało się z ganku biegnącego do



kaplicy. Sama kaplica również przedstawia pożałowania godny widok : pozostały tylko ściany i resztki przykaplicznej wieży. Sklepienie lochu zawaliło się. Zachowało się natomiast i to w zupełnie dobrym stanie 30-metrowej długości „tajemne” przejście, ukryte pod powierzchnią ziemi, które wiedzie z lochu poza obręb zamku. Ponieważ biegnie ono wzdłuż krawędzi urwiska (wejście z zewnątrz jest możliwe), można podziwiać płynącą 100 metrów niżej rzekę przez kilka małych otworów okiennych. Z bogatego wystroju wnętrza nie zostało się nic, a na placu turniejowym rośnie obecnie dorodny las liściasty.

Ze względu na tajemniczy wygląd oraz malownicze miejsce położenia, z którego roztaczają się wspaniałe widoki na wąwóz Pełcznicy i majestatyczną bryłę Zamku Książ, jest on licznie odwiedzany przez turystów i spacerowiczów.

Jednak tylko nieliczni odwiedzający to miejsce, zwracają uwagę na drzewiastą formę bluszczu pospolitego (*Hedera helix*) porastającego zachodnią część murów do wysokości 20 m., przy obwodzie głównego pnia wynoszącym 31 cm.

Ten imponujący okaz - uznany w 1965 roku za pomnik przyrody ożywionej - w pełni zasługuje na szczególną uwagę przebywających tu osób.

Legenda głosi, że pod murem zamczku myśliwskiego młodą sadzonkę bluszczu posadził osobiście Jan Henryk VI w roku 1800 z okazji odbywającego się tu turnieju rycerskiego.

Literatura:

- Opis zamku stanowi fragment publikacji „Zamek Stary Książ” Pana Krzysztofa Jaworskiego - Pielgrzymy 1987.
- Osobliwości przyrodnicze okolic Wałbrzycha - Bolesław Fara Wałbrzyski Informator Kulturalny Nr5(11)/97



... *czas miniony*



Pomysł, skład i wykonanie: Adam Rubnikowicz (ze zbiorów własnych i udostępnionych)

Korekta: Robert Sysa

Podziękowania za zbiory udostępnione, dla:

Rzecznika Prasowego Urzędu Miejskiego - Pana Mariana Basisty oraz Miejskiej Biblioteki Publicznej

kontakt e-mail: Adam.Rubnikowicz@zeto.swidnica.pl



Warto zobaczyć

W kościele Parafialnym św. Mikołaja :
Chrzcielnica w stylu wczesnego baroku wykonana przez mistrza Eberta (Świdnica) w roku 1688. Wymiary: wysokość 130 cm z pokrywą – 100 cm bez pokrywy.



Wykonana z piaskowca, z misą i pokrywą cynową, w formie kielicha. Na kolistej stopie zdobionej płaskorzeźbionymi liśćmi, wyżej przewiązka w formie spiralnego powroza, wyżej rodzaj gruszkowatego nodusa również zdobionego płaskorzeźbionymi liśćmi bardziej plastycznymi i zwijającymi się u

nasady czaszy. Czasza pokryta płaskorzeźbionymi liśćmi zakończona dwoma płaskimi profilami i półwałkiem. Misa i pokrywa cynowe, na pokrywie gałka i znak “PAX” oraz punca – dwie tarcze z panną i dzieckiem oraz data “1713” litery “BS” (litery podaje się za H. Dziurłą) obecnie trudno czytelne.

Wpisana do rejestru zabytków województwa wałbrzyskiego pod nr 535, nr kartoteki 8 (ikonografia – Ewa Stepa)

Unikalne zdjęcie panoramy Świebodzic z początku XX wieku